Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 215. Kraków, Czwartek dnia 4 Sierpnia 1904 r. Rok XII.

Pangermanizm.

II. Owym rządem podziemnym, o którym wspominaliśmy wczoraj — to milczącym, to rozprawiającym na przemian, nieustannie zaś czuwającym na straży, a przygotowującym umysły i wychowującym politycznie rzesze niemieckie — jest „Alldeutscher Verband“. Założony w 1881 r. rozsyła hasła i informacje do bardzo wielu stowarzyszeń pangermanistycznych, rozrzuconych po całym świecie i wyrabiających sieci, któremi ująć ma w matnię inne narody. Przewodniczy mu od 1893 r. dr Ernest Hasse, profesor uniwersytetu i poseł z Lipska do Reichstagu. Komitet kierujący liczy jeszcze w swoich szeregach kilku wybitnych profesorów. Historyk Mommsen, jeden z filarów związku, zarazem *persona gratissima* cesarza Wilhelma, służył nieraz podobno za pośrednika między nim a monarchą. Związek, czynny ciągle, myśli o wszystkiem. W 1899 r. wydał odezwę, rozesłaną po Alzacji-Lotaryngji w celu utworzenia lokalnego komitetu w Mülhauzie. Cyrkularz ten podpisany był przez wysokiego urzędnika państwowego i nosił na nagłówku, jak wszystkie drukowane enuncjacje „Verbandu“, następujące wyrazy: „Pamiętaj, żeś Niemcem“. (*Gedenke dass du ein Deutscher bist!*) — W 1897, jenerał von der Goltz, jeden z pierwszorzędnych dowódców armji pruskiej, ufundował wraz z drem Hasse komitet agitacyjny w Austrji, oddziaływający na Niemców wielonarodowej monarchji. Przewodniczącym kongresu pangermanistycznego, odbywającego się w 1903 r. w Plauen, był niemiecki, „czynny“ jenerał-porucznik von Liebert.

Wszystko to chyba świadczy wymownie, że rząd podziemny łączy się i jednoczy z rządem oficjalnym, ile razy zjednoczenia wymaga wojownicza postawa pangermanizmu. Sam cesarz wreszcie, kilkaktrotnie już wyraził się w taki sposób, że pangermaniści mogli śmiało na słowa jego się powołać, jako na ratyfikację ich planów i doktryny. W dniu 20 sierpnia 1898 r. powiedział w Moguncji: „Chcę utrzymać całe dziedzictwo niemieckie. W tym celu potrzebuję zjednoczenia i współpracownictwa wszystkich ognisk niemieckich“. W Berlinie zaś, na posiedzeniu Ewangelischer Bund rzekł w r. 1899: „Celem moim ostatecznym jest usunięcie wszystkiego, co rozdziela wielki naród niemiecki, po świecie rozproszony“. To też wkrótce potem, na jednem ze zgromadzeń Alldeutscher Verband, mógł profesor Grell, z Potsdamu, zapewnić swoich słuchaczów, że „związek pangermański, znalazł w cesarzu potężnego sprzymierzeńca, każdy więc dobry Niemiec ma prawo uważać go za pangermanistę“. Czyż potrzeba cytować więcej faktów, (chociaż są tysiączne), aby dojść do przekonania, że podziemna robota związkowców, pozostaje w ciągłych stosunkach z rządem pruskim, popierającym ją gorliwie.

Stowarzyszenia drugorzędne, ze związkiem spokrewnione, nie przyznają się nieraz do swoich przewodnich celów. Ukrywają je pod różnemi maskami. Jedne zwą się handlowemi, inne artystycznemi, rolniczemi, a nawet religijnemi. Szerzą protestantyzm tylko dla tego, iż protestantyzm jest *par excellence* germańskim. Najlepszym tego dowodem są towarzystwa niemieckie w Austrji, w pośród których pod pozorami sportu, gimnastyki, sztuki i literatury, panoszy się na wielką skalę propaganda pangermanistyczna. Wiemy zbyt dobrze, jaki wpływ potężny w Czechach, na Morawach i na Śląsku, a nawet na Węgrzech, wywiera „Schulverein“. Gdzie tylko rozniecí, choćby najmniejsze ognisko (a roznieca je naprzód w centrach i krajach, których gorąco dla ojczyzny niemieckiej pożąda) stara się zaraz o to, ażeby jego promieniowanie jednało adherentów dla ducha i idei niemieckiej.

Czego pragną i do czego dążą jego instytucje, zakłady, ochrony, szkoły i szkółki? Do zjednoczenia w jeden snop niemiecki wszystkich kłosów, jakie według ich mniemania do duchowego i materjalnego zaokrąglenia Niemiec są nieodzownie potrzebne. Dowodem tego oględne słowa dra Hassego, ogłoszone w *Die Woche*. Według niego, *Alldeustchen* pragną, o ile się da najprędzej, zjednoczyć wszystko, co jest niemieckiem na ziemi. „Ruch ogólno-niemiecki — powiada on — rozprzestrzenia się wśród wszystkich Niemców środkowej Europy, wśród ich kolonjalnych zdobyczy i zakładów na europejskim północnowschodzie i na europejskim wschodzie południowym, tudzież za morzami“. Protestuje przeciw zbytniemu zadowoleniu z otrzymanych dotąd tryumfów i zysków, bo historyczny rozwój narodu, dotąd jeszcze „nie nasyconego“, domaga się dalszego, znacznie szerszego postępu i korzyści. Nie ogranicza się on na okruchach, a chociaż „w żądaniach swoich nie sięga tak daleko, jak słynny geograf, profesor Teobald Fischer z Marburga, nazywający dzisiejsze cesarstwo niemieckie *Eintagsfliege*“, czuje jednak, że niema jeszcze prawa być zupełnie zadowolonym, dopóki nie posiędzie wszystkiego, co uważa za konieczne, aby mógł rozwinąć się należycie. A jak sobie ów rozwój wyobraża? Jeśli chcemy się dowiedzieć, posłuchajmy wywodów anonimowego autora broszury (jednej z wielu), a noszącej tytuł: *Gross deutschland und Mitteleuropa im Jahre 1950.* — Z najogólniejszego ich streszczenia dowiemy się, że ostatecznie dwie grupy terytorjalne stworzą to, co nazywać się będzie środkową Europą. Jedna, polityczna, konfederacji germańskiej, składać się będzie z dzisiejszego cesarstwa niemieckiego, Luxemburga, Holandji, Belgji, niemieckiej Szwajcarji i Austro-Węgrów; druga stanie się jej olbrzymim związkiem cłowym. Prócz konfederacji germańskiej, Zollverein obejmie: księstwa nadbałtyckie, Królestwo Polskie, kraje rusińskie i powiększoną Serbję.

Pangermanja liczyć ma wówczas 86 miljonów mieszkańców, a terytorjum ekonomiczne, poddane jej bezpośredniej i wyłącznej akcji handlowej, zamieszkane będzie przez 131 miljonów spożywców. Wprawdzie, nie sami Niemcy, zaludnią olbrzymie imperjum, lecz sami tylko rządzić będą i sami korzystać z praw politycznych, służąc w armji i marynarce. Sami tylko mieć mogą prawo nabywania ziemi. Wówczas, staną u szczytu pragnień; czuć się będą „pańskim ludem“, a cudzoziemców, zagarniętych pod swe panowanie, uwolnią od podatku krwi, pozwalając im zajmować się niższemi pracami.

Gdy się czyta, lub słucha podobnych fantasmagorji, przypuścić można w pierwszej chwili, że ma się do czynienia z warjatem, albo — przekonawszy się, iż powyższe z małemi odmianami powtarza wcale liczny chór głosów — że „naród filozofów“ oszalał. A jednak w tej przesadzie nawet, tkwi siła pangermanizmu. Gdy bowiem zastanowimy się, iż ci obłąkani i fanatycy pracują w oznaczonych wyżej kierunkach wytrwale i zawzięcie, że ulegają ściśle i energicznie ujętemu z góry kierunkowi, że jak żołnierze słuchają rozkazów swoich wodzów, a na czele tych wodzów stoi rząd, który rozumie dobrze do czego dąży, rozniecając w narodzie nie mogące ziścić się pragnienia, to przychodzimy do przekonania, że moc ich złudzeń ma w sobie coś wielkiego. Więc nie należy uśmiechać się ironicznie. Czas zacząć przewidywać, bo w chwili, gdy kruszy się i chwieje potęga ohydnego panrusycyzmu, na ruinach jego równocześnie wznosi się potwornie groźny — pangermanizm.

WOJNA.

Ofenzywa japońska.

Walki ostatnich dni, stoczone przez kolumny południowe japońskie i wojska Kurokiego, stanowią świetny początek ofenzywy Japończyków. Armje: Oku i Nodzu po zwycięstwie pod Simuczeng wkraczają w dolinę rzeki Liao, prąc ku północy, a jenerał Kuroki przez stoczenie zwycięskiej bitwy o 20 kilka mil od Liaojang coraz bardziej przybliża się ku tyłom wojsk Kuropatkina. Linja frontowa Japończyków, która przed dwoma tygodniami — według obliczenia *Russk. Wied.* — wynosiła 270—280 wiorst, zacieśnia się coraz bardziej i oba jej końce zaczynają się zwolna zbiegać. Ruch zaczepny Japończyków równocześnie na całym froncie, po raz pierwszy w obecnej wojnie, świadczy, że ukończyli oni już wszystkie przygotowania operacyjne odpowiednio do swego planu i dążą do rozstrzygnięcia kampanji.

Moment rozstrzygający rozegra się prawdopodobnie — jak to już wczoraj omówiliśmy obszerniej — koło Liaojang. Rosjanie zbudowali tu szereg obwarowań broniących miasta, oraz wznieśli między Haiczeng a Liaojang szereg fortów, mających powstrzymać pochód armji południowych. I tak — według doniesień dziennika japońskiego *Afaki*, zacytowanych przez *Berl. Tagbl.* — o dwa kilometry na wschód od Haiczeng na pagórkach Jilaoszan wzniesiono na długości jednej mili forty na pół stałe. 10 km. na południe od Liaojang ufortyfikowano wzgórza i przysposobiono je pod artylerję, a w razie konieczności odwrotu tejże wysypano umyślnie drogę do Liaojang. W samem Liaojang przebito wały w ośmiu miejscach dla ułatwienia przejścia wojskom. O 2 mile naprzeciw bramy południowej wzniesiono 16 fortów, o pół mili jeden od drugiego; pod fortami wykopano mnóstwo rowów, głębokich na 10, szerokich na 6 stóp; nadto rozciągnięto płoty kolczaste. Na tyłach między rzeką Taitseho a torem kolejowym sypią Rosjanie szańce z całym pośpiechem.

Tutaj zatem przygotowuje się Kuropatkin do stawienia oporu wojskom japońskim; tutaj zdążają tylne straże wojsk rosyjskich, cofających się od Simuczeng i Hajczeng, a także tuż w ślad za nimi, przednie straże japońskie. Odwót ku Mukdenowi, a raczej ocalenie armji przez odwrót, jest obecnie niemożliwem, bo i dywizje południowe japońskie nastąpiły już za blisko na tyły rosyjskie, i jenerał Kuroki za blisko już podstąpił ku linji odwrotowej. Stosowną do tego porą był czerwiec i początek lipca, kiedy Kuroki był jeszcze za wąwozami Motien, a armje: Oku i Nodzu nie były jeszcze połączone. Można było wtedy cofnąć się zupełnie bezpiecznie, jak równie dobrze, z wielkiem prawdopodobieństwem powodzenia zaatakować odosobnione armje południowe. Kuropatkin nie wyzyskał tego. Obecnie jego los zależy od tego, kiedy Kuroki sprowadzi wszystkie swe wojska w okolice Liaojang i dotrze do toru koleji mandżurskiej. „Dopóki — pisze *Russk. Wied.* — zdołamy zatrzymać Kurokiego w górach, dopóty położenie strategiczne armji mandżurskiej będzie pomyślne“. Zatrzymać go można jedynie zwycięską bitwą, a wtedy jego klęska powstrzymałaby natychmiast pochód jenerałów: Oku i Nodzu ku północy. Natomiast żadne zwycięstwo nad jenerałem Oku nie naprawiłoby teraz położenia, które się wytworzy przez posunięcie się Kurokiego między Liaojang a Mukden. Wszelkie jednak dotychczasowe próby wstrzymania pochodu Kurokiego zawiodły; ostatnia dwudniowa bitwa z 31 z. m. i 1 sierpnia, której przebieg znany z raportu Kurokiego, przyprawiła Rosjan o nową, według *Daily Mail*, bardzo poważną klęskę, a Kuropatkin w telegramie z 1 b. m. donosi, że Kuroki skoncentrował wszystkie swe siły do ataku na Liaojang wzdłuż prawego brzegu rzeki Tajtseho, przecinającej tor kolei mandżurskiej właśnie koło Liaojang.

Więc tylko kwestją niedalekiej przyszłości jest wkroczenie Kurokiego na linję odwrotową rosyjską i, co za tem idzie, rozstrzygnięcie losu Kuropatkina.

Koniec obecnej kampanji i pierwszej części wojny zbliża się szybko.

Drobne wiadomości.

Nowe ofiary polskie. — W spisie ofiar wojny, zamieszczonym w *Rusk. Inw.* znajdujemy w dalszym ciągu następujące nazwiska: — Polegli: kapitan 35-go brzańskiego p. p. Stanisław Klimowicz i podporucznik 12-go barnaulskiego syb. p. p. Czesław Jacyna Onuszkiewicz.

Ranni: pułkownik Włodzimierz Smoleński, kapitan Antoni Wierzbicki, kapitan Aleksander Berdnicki, porucznik Eugenjusz Gostymiński i porucznik Mikołaj Grocholski.

Powrót W. ks. Cyryla na Wschód. Wielki książe Cyryl, raniony w katastrofie „Petropawłowska" i cudownie ocalony, przepędzi ostatnie chwile rekonwalescencji w Koburgu. Jak zapewniają udać się ma za tydzień z powrotem na daleki Wschód pod dowództwo admirała Skrydłowa do Władywostoku, chociaż bardzo być może, że car przydzieli go do jednej z załóg na którymś z pancerników, wchodzących w skład eskadry bałtyckiej. Małżeństwo jego z ex-Wielką księżną Heską zostało stanowczo odłożone na czas późniejszy.

Komary i żaby na wojnie. W jednym z ostatnich swych raportów donosi jenerał Kuropatkin, że po dziesięciodniowej suszy, ulewne deszcze znowu padać zaczęły. Żołnierze rosyjscy wolą podobno deszcz od pogody, w czasie bowiem upałów dokucza im strasznie pewien rodzaj szczególny mandżurskich komarów, podobnych nieco do włoskich muskitów, nie dających spokoju ludziom w dzień i w nocy. Włażą one chmarami w oczy, w nos, w uszy, w usta, tak, że niepodobna ani patrzeć, ani słuchać, ani nawet oddychać. Żołnierze, żeby się ich pozbyć, rozniecają ogniska, gdzie tylko choćby na czas krótszy się zatrzymują, ale to nic nie pomaga, bo na miejsce tysięcy spalonych, przybywają miljony nowych, rzucających się na odkryte części ciała ludzkiego, aby ssać z nich krew i pozostawiać po sobie świerzbiące bomble i blizny. Konie cierpią również od ich ukąszeń. Nie mogą ani chodzić, ani jeść, ani spać. Tak jest dopóki słońce praży, gdy zaś deszcze padać zaczną, nadchodzą inne — uważane przez Rosjan — za mniejsze przykrości. Po każdej ulewie wysuwają się nagle, niewiadomo skąd, tysiączne gromady żab i ropuch, zapełniających każde obozowisko. W nocy, gdy żołnierz, potrzebujący spoczynku po całodziennych trudach, pragnie tylko snu, rozpoczyna się nieznośny koncert, ogłuszająca wrzawa, napełniająca powietrze i nie dozwalająca na zmrużenie powiek. Jest to podobno męczarnia, o której my, mieszkańcy umiarkowanych klimatów, pojęcia mieć nie możemy, chociaż żołnierze rosyjscy znoszą ją z większem poddaniem się losowi i cierpliwością niż ukąszenia komarów, pozbawiających najwytrwalszych wszelkiej energji i zapału.

Bardet i Hurko.

Wydalenie misji wojskowej szwajcarskiej z kwatery Kuropatkina. — Oficerowie szwajcarscy ofiarą intryg. — Intrygantem pułkownik Hurko. — Pani Hurkowa i bukiet od Hoserów. — Dwaj żandarmi przed sklepem. — Interwencja konsula Bardet. — Stary Hurko musi płacić. — Charakterystyka młodego Hurki. — Denuncjant. — Brat służący i morderca. — Pułkownik Hurko mści się w L'aojang na kapitanie Bardecie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jestem w możności objaśnić na podstawie informacyj jak najbardziej autentycznych, udzielonych mi częścia tutaj w Wiedniu, częścią nadesłanych mi z Szwajcarji, dlaczego rząd rosyjski pozbył się z kwatery głównej Kuropatkina misji wojskowej szwajcarskiej.

Owę misję składali pułkownik Andeoud i kapitan Bardet. Dotychczas prasa niemiecka i angielska utrzymywały, że powodem odwołania misji było pozornie nietaktowne znalezienie się pułkownika Andeoud'a. Wprawdzie pułkownik nic nie ma sobie do zarzucenia, lecz koła rosyjskie twierdzą, że postąpił nietaktownie, ganiąc głośno działania wojenne armji cesarskiej. Tylko kilka gazet w sposób ogólnikowy zaznaczyło, że wydalenie misji szwajcarskiej było następstwem intryg pewnego wyższego oficera rosyjskiego, nie podało przecież ani nazwiska owego oficera, ani bliższych szczegółów.

Nie osoba pułkownika Andeoud'a skłoniła Kuropatkina do wydalenia misji szwajcarskiej, lecz osoba kapitana Bardet'a i to za sprawą pułkownika sztabu jeneralnego rosyjskiego Hurki.

Kapitan Bardet, acz obywatel szwajcarski, jest rodowitym Warszawianinem.

Pochodzi z znanej w całem Królestwie Polskiem rodziny Bardetów, która ma w Warszawie olbrzymie ogrody, sklep ogrodniczy i skład nasion. Bardetowie spolszczyli się do pewnego stopnia. Obecny kapitan armji szwajcarskiej mówi po polsku, jak Polak, chodził do gimnazjum w Warszawie, zna tedy wybornie stosunki polskie w zaborze rosyjskim. Jako oficer szwajcarski często przyjeżdżał do Warszawy, gdzie jego ojciec przez szereg lat po śmierci samobójczej konsula szwajcarskiego, cukiernika Florjana Hansemanna piastował urząd konsula rzeczypospolitej Szwajcarskiej.

Na tym urzędzie stary Bardet przyprawił przed kilkunastu laty o sromotną klęskę panią Hurkową, żonę jenerał-gubernatora w Warszawie i matkę obecnego pułkownika Hurki.

Pani Hurkowa, która się uważała za rodzaj absolutnej monarchini w Warszawie, zamówiła u ogrodników, braci Hoserów — także szwajcarów — bukiet za 50 rubli. Gdy bukiet w terminie przysłała firma do Zamku królewskiego, pani Hurkowa nie przyjęła bukietu twierdząc, że go już nie potrzebuje.

Hoserowie podali rachunek, domagając się zapłaty 50 rubli, ponieważ obstalunek wykonali w porę i rzetelnie. Po pewnym czasie, gdy nie otrzymali zapłaty, zagrozili skargą sądową.

Hurkowa w odpowiedzi na to za pośrednictwem swego najstarszego syna, który był wicegubernatorem warszawskim, postawiła przed sklepem Hoserów dwóch żandarmów. Ci przez trzy dni nie wpuszczali nikogo z publiczności do sklepu. Hoser udał się ze skargą na ten gwałt azjatycki do konsula Bardeta.

Bardet zatelegrafował do posła Szwajcarskiego w Petersburgu, który zawiadomił o bezprawiu rodziny Hurko rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Giersa. Przyszło do żywej wymiany depesz między Petersburgiem i Warszawą.— W rezultacie jenerał-gubernator Hurko musiał, jak niepyszny, zapłacić Hoserowi 50 rubli i odszkodowanie za trzy dni, nadto zwrócić koszta depesz. Wyniosło to parę tysięcy rubli.

Bardetowi jako konsulowi rodzina Hurko nie mogła zapomnieć tej porażki moralnej i materjalnej, prześladowała go jak mogła, lecz już ostrożniej..

Hurkowie — to rodzina o zbrodniczych instynktach, jak przyznają teraz sami Rosjanie. — Wicegubernator przegrał w karty parę miljonów rubli, posag żony, kupcychy z Moskwy. Urząd stracił skutkiem wieln nadużyć własnych zaraz po dymisji ojca z jenerał-gubernatorstwa.

Najmłodszy syn jenerał-gubernatora, oficer marynarki wojennej dopuścił się morderstwa i rabunku w Nicei na pewnym miljonerze rosyjskim. Uwięziony, otruł się w 1898 r. na jesieni w Paryżu za pomocą trucizny, podanej mu zręcznie przez brata, obecnego pułkownika.

Ow pułkownik zaczął karjerę od denuncjacji. Jako kornet huzarów Grodzieńskich prosił księgarza warszawskiego, Hoesicka, by mu sprowadził zakazaną w Warszawie książkę p. t. „Towarzystwo Warszawskie". Zaręczył słowem oficerskiem, że się nikt o tem nie dowie. Gdy Hoesik doręczył mu ową książkę, zadenuncjował go przed policją. Oficerowie wyrzucili go z pułku i dopiero w dwa lata później za protekcją wpływowego ojca denuncjant dostał się do sztabu jeneralnego.

Na początku wojny pułkownika Hurkę przyłączono do sztabu armji rosyjskiej w Mandżurji. Ten, gdy zobaczył przybywającego z Szwajcarji Bardeta, zapłonął niesłychaną nienawiścią.

I stara Hurkowa bowiem i obydwaj synaczkowie, nie mogąc przeboleć utraty świetnych czasów warszawskich, przesądnie wierzą, że wszystkie nieszczęścia zaczęły się zwalać na ich rodzinę od czasu zatargu z Hoserami i Bardetem. Było to bowiem pierwsze niepowodzenie w ich butnem królowaniu nad Wisłą.

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

28 (Ciąg dalszy).

I wszystkie minione fakty stawały mi na myśli: pośpiech, z jakim Ceneri wydał za mąż swoją siostrzenicę, chęć pozbycia się takowej... Myśli te podniecały mnie do takiego stopnia, iż zdawało mi się, że ja także rozum tracę.

Wyszedłem na miasto i chodziłem bez celu. Dwa projekty powstały w mojej głowie. Pierwszy, poradzić się najlepszego doktora psychiatry, dowiedzieć się, czy mogę mieć jakąkolwiek nadzieję, że Paulina będzie zdrowa; drugi, udać się na ulicę Horace, ażeby módz przy świetle dnia zbadać dom od góry do dołu.

Poszedłem najpierw do doktora. Opowiedziałem mu wszystko, naturalnie oprócz niegodnego kłamstwa Macari'ego. Chciałem, żeby dobrze zrozumiał i dlatego nic nie ukrywałem. Doktór zajął się gorąco tą sprawą, chociaż czasem uśmiechał się niedowierzająco. Widział już Paulinę i zdawał sobie sprawę z jej stanu, katalepsja go nie zadziwiała.

Od doktora udałem się do ajencji, która miała polecone wynajęcie domu przy ulicy Horace. Tam dowiedziałem się, że w epoce morderstwa dom ten zajmował Włoch, którego zapomniano nazwiska. Zapłacił komorne z góry, więc nie informowano się co do jego osobistości. Obecnie dom stał pustkami; właściciel wymagał takiej ceny, że trudno go było wynająć.

Zostawiłem mój adres i kazałem dać sobie klucz. Resztę dnia spędziłem na przetrząsaniu wszystkich kątów i skrytek, lecz za moje trudy nie zostałem wynagrodzony żadnem odkryciem

Nie było w tym domu żadnego miejsca, gdzie możnaby schować trupa, nie było ogrodu, w którym możnaby go zakopać.

Oddałem klucz mówiąc, że dom mi się nie podobał.

Z dnia na dzień męki moje stawały się cięższe: dojmująca niepewność dręczyła mnie nieustannie.

W końcu pewnego dnia, zawiadomiono mnie, że Paulina wyszła z niebezpieczeństwa, odzyskała przytomność.

Przytomność? Lecz w jakim stopniu? Czy ujrzę ją taką, jaką dawniej znałem, czy taką jak była w nocy, gdy patrzyła na mordestwo?

Serce biło mi mocno, gdy zbliżałem się do łóżka.

Słaba, wyczerpana, bez siły do poruszenia się lub mówienia, otworzyła oczy i patrzyła na mnie. Spojrzenie jej wyrażało zdziwienie, jak gdyby mnie nigdy nie widziała, lecz wyrażało także powrót rozumu.

Nie poznała mnie wcale. Stało się to, co doktór przewidział. Ukazałem się, jak nieznajomy jej pięknym oczom, które zmęczone zamknęły się napowrót.

Wyszedłem z pokoju ze łzami w oczach, w sercu czułem radość pomieszaną z bólem, nadzieję i niepokój niewypowiedziany.

Nagle, wstrętne kłamstwo Macari'ego przyszło mi na myśl; zdawało mi się, że słyszę go krzyczącego do mnie: „Ja mówię prawdę. Wypędzaj mnie, lecz ja mówię prawdę. Usta moje są ustami łotra, bardzo być może, lecz te usta raz przynajmniej wyraziły prawdę. Wreszcie, na co by była zbrodnia, jeżeli to co ja mówię nie jest prawdą? Nie zabija się człowieka bez powodu".

Nawet gdy przyszła chwila tak gorąco przezemnie pożądana, gdy moja biedna kochana żona odzyskała rozum, kłamstwo to tak mnie opanowało, tak wierciło w mózgu, iż pytałem sibie ciągle: a może to prawda?

Dziś — myślałem — ona mnie nie poznaje. Otóż chcę mieć dowód, że to oszczerstwo jest rzeczywiście oszczerstwem, a jeżeli nie otrzymam takiego dowodu, pozostaniemy odtąd obcymi dla siebie!

Lecz jakim sposobem dowieść kłamstwa Macariemu?

Czyż mogłem badać Paulinę? Czyż mogłem spodziewać się od niej odpowiedzi? A wreszcie, czyby mnie uspokoiła jej odpowiedź? Ah! gdybym mógł zobaczyć doktora Ceneri! Był to łotr, być może, lecz czułem, że nie był łotrem w rodzaju Macari'ego.

Opanowany temi smutnemi myślami, powziąłem rozpaczliwe postanowienie. Tonący brzytwy się chwyta, aby życie ratować. A dla mnie więcej to było niż życie, to cześć i szczęście dwóch istot ludzkich!

Tak, tak zrobię... Choć nierozsądne może się wydawać takie postanowienie, pojadę na galery, na koniec świata; protekcją czy podstępem zobaczę doktora Ceneri i wydrę mu całą prawdę!

CZĘŚĆ CZWARTA.

I.

W poszukiwaniu prawdy.

Po przez lądy i morza, prawie przez pół świata lecieć dla tego, aby mieć parę chwil rozmowy z więźniem politycznym, wywiezionym na odludną wyspę!...

Taki zamiar wydaje się nierozumnym, a jednak, jestem zdecydowany to zrobić.

Złoto, wielkim czynnikiem jest w podobnych wypadkach, a ja mam złota dużo i jestem przygotowany rozrzucać je pełnemi garściami; list ambasadora angielskiego do Paryża, daje gwarancję, iż nie zbraknie mi protekcji.

Z drugiej strony Pryscyla przyrzekła stosować się literalnie do moich rozkazów: skoro tylko stan zdrowia Pauliny pozwoli na to, wywiezie ją nad morze. Nie powinno jej niczego brakować; będzie dogadzać wszystkim jej życzeniom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Indywiduum, moralnie tak liche, jak pułkownik Hurko, postanowiło się pomścić na kapitanie Bardecie. Chwycił się ukochanego przez siebie środka denuncjacyj i oszczerstw. Dalejże przedstawiać Kuropatkinowi, że Bardet — to nie Szwajcar, lecz Polak, że jako rodowity Warszawiak zna za dobrze stosunki, że nie uda się go wywieść w pole, jak innych zagranicznych oficerów. A ponieważ Kuropatkin był już rozdrażniony niepowodzeniami i nadto nie znał historji sporu Moserów z rodziną Hurko, przeto uwierzył denuncjantowi i bez motywów wydalił z głównej kwatery misję szwajcarską.

O ile wiem, sprawa przecież nie skończy się na tem; rola pułkownika Hurki będzie oficjalnie w Bernie zdemaskowana.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych.

W sobotę wieczorem pełno było Francuzów na dworcu kolejowym w Rzymie, zwanym San Pietro. Pociągiem pośpiesznym odjeżdżał do Paryża baron de Courcel, młody dyplomata, który od kilku tygodni kierował ambasadą francuską przy Watykanie. Opuścił on Rzym, by nie powrócić już na stanowisko dotychczasowe. Ambasadę francuską w Watykanie po długim, długim żywocie, zamknięto; wkrótce ulegnie ona zupełnemu zamknięciu.

Żegnali barona de Courcela koledzy z ambasady francuskiej przy Kwirynale, czyli u boku króla włoskiego, stypendyści rzymscy Akademji francuskiej, członkowie Instytutu archeologicznego.

Nastrój onych Francuzów nie był wesoły. — Wiedzą z góry, że w sporze, rozpoczętym niebacznie przez Combesa ze Stolicą Apostolską,— Francja ma dużo do stracenia. Ostatnia rozmowa barona de Courcela z kardynałem-sekretarzem stanu, ks. Merrym del Val trwała zaledwie 20 minut.

Natychmiast po tej rozmowie kard. Merry del Val udał się do Papieża celem zdania mu sprawy o całej kwestji. Papież Pius X-ty jest dobrej myśli, nie tai przecież, że postępowanie obecnego gabinetu francuskiego zasługuje na potępienie. Jest więc zdecydowanym na użycie jak najbardziej energicznych środków, które przekonałyby p. Combesa i klikę wolnomularską, że pchają Francję w przepaść, poprostu w przepaść. Tylko zupełna zmiana systemu w parlamencie francuskim, usunięcie Combesa, powołanie do steru rządu umiarkowanego — mogłoby doprowadzić do kompromisu.

Razem z baronem Courcelem opuścili Rzym bibljotekarz, archiwista i cały personel kancelarji ambasady. W olbrzymim pałacu, który wychodzi na via del Quirinale, via Mazzarino, via Nazionale i via della Consulta, pozostał jedynie odźwierny.

Tak samo w Paryżu zdjęto herby papieskie z domu na ulicy de L'Elysée, gdzie się mieściła nuncjatura papieska. Nuncjusz ks. Lorenzelli wraz ze swym uditore (radcą) ambasady, ks. Montagninim opuścili Paryż z chwilą, gdy rząd francuski zawiadomił nuncjusze, że odwołał bar. de Courcela wraz z całym personelem ambasady z Rzymu.

W Watykanie wszyscy, z papieżem Piusem X-ym na czele, są zdania, że zerwanie stosunków z Francją było nieodwołalnem. Wszelkie ustępstwa i kompromisy mogłyby zerwanie odwlec, lecz zapobiedz całkowicie nie zdołałyby nigdy. Lepiej przeto, że Watykan zerwał pierwszy; po zniesieniu konkordatu ustanie wprawdzie we Francji wypłata pensji dla księży ze skarbu państwa, równocześnie przecież ustanie także nadzorowanie przykre i uciążliwe ze strony państwa. Katolicy będą zmuszeni polegać jedynie na własnych siłach; co słabsze to odpadnie, — żywioły zdrowsze, bardziej silne, rozwiną się i przetrwają przesilenia.

Z przeszłości serbskiej „radykalnej“ partji.

II.

Po wygłoszeniu tej mowy, Daszicz wezwał zebranych, iżby organizowali wszędzie miejscowe komitety, a później „sprzeciwiali się ze wszystkich sił, nie obawiając się ani policji, ani Garaszanina (szefa naprednjaków). W sprawie miejscowych komitetów zdania zebranych nie były jednomyślne — Janko Purić twierdził, że działalność miejscowych komitetów może sprzeciwiać się sprawie całej partji, i dlatego żądał, iżby miejscowe komitety podlegały głównemu zarządowi. Dera Todorowicz, nie godząc się z Purićem, zaproponował wybór z łona miejscowych komitetów osobnych delegatów (na 3 miesiące) w tym celu, iżby główny zarząd miał prawo według swego uznania zwoływać ich na obrady. Sreter Todorowicz (kapłan) proponował wybierać delegatów tylko wtedy, gdy będzie konieczność obradowania w jakiejś ważnej sprawie, ponieważ „stali delegaci mogą się okazać niekompetentnymi w pewnych sprawach, podlegających obradom, a nadto miejscowe komitety, wybierając stałych delegatów, tem samem już się wyrzekają prawa do współudziału w przedwstępnych obradach nad sprawami partji“. Dera Teodorowicz przy pomocy Simona Daliczevicza, Dobroslava Ružicza, St. Miliczevića, Vitomira Aladenovicza i Veselina Tucakovicza bronił swego projektu wybierania stałych delegatów, zapewniając zebranych, że w łonie głównego zarządu jest „wielu zdolnych i rozumnych ludzi, i że dlatego wszelkie obawy co do ewentualnego niewyrobienia prowincjonalnych delegatów są płonne.

Kosta Tauszanovicz (członek głównego zarządu) oświadczył, że „tego rodzaju debaty są zupełnie zbyteczne, spóźnione, gdyż główny zarząd już otrzymał powszechne zaufanie; skoro sam zjazd wybrał z pośród siebie najgodniejszych i najzdolniejszych ludzi, to jasnem jest, że porozumiewanie się głównego zarządu z komitetami miejscowymi winno zależeć od woli tych wybranych osób, decydujacych o potrzebie takiego porozumiewania się!

Zjazd zgodził się na projekt Dery Todorovicza.

Inni oponenci nie byli szczęśliwsi. Daniło Angjelkovicz (kapłan) żądał wyjaśnień z powodu pogłosek o sojuszu z liberałami, a Ljuba Joksimovicz domagał się zniesienia paragrafu, zezwalającego na tego rodzaju sojuszy. Dasicz odpowiedział Angjelkoviczowi, że „sojuszu niema, bo nie było żadnej potrzeby“, Jaksimoviczowi zaś, że „nie trzeba zmieniać paragrafów ustawy“. Dera Maksimovicz, Droka Konstantinovicz i R. Milenkovicz wyrazili życzenie, iżby w czasie obrad nad projektem przyszłej konstytucji do głównego zarządu przyłączono po 10 delegatów z każdego komitetu miejscowego, a Vasa Stojkicz oświadczył się za koniecznością zwołania ogólnego zebrania partji w celu obradowania nad nową konstytucją. Postanowiono (zgodnie z opinją Daszicza): ogólnego zebrania nie zwoływać, w głównym zarysie opracować projekt konstytucji, a miejscowym komitetom przyznać prawo czynienia uwag już po opracowaniu tego projektu. Interpelacja Dery Maksimovicza z powodu wyasygnowania pieniężnej zapomogi nieradykalnej gazecie pozostała bez poważnej odpowiedzi; — zrobili mu uwagę (Daszicz), że „gazeta uważała się za radykalną, a nadto i główny zarząd wówczas nie był jeszcze zupełnie zorganizowany“.— Szereg dalszych interpelacji przerwał Dera Todorovicz mową na temat programu partji. Rozumowania Todorovicza nie były zupełnie trafne. Naprzykład zastanawiając się nad koniecznością obowiązkowej nauki, orator zawołał: „...ciężko być w jednem towarzystwie— z prostymi i głupimi ludźmi!“ (zapominając o tem, że większość obecnych składała się z ludzi „prostych“ i że on sam nieraz publicznie wychwalał „niepiśmiennego kniazia Miłosza, który politykował lepiej, niżli wykształceni ludzie“...) Wyrażając życzenie, iżby sam naród wybierał urzędników i sam ich opłacał, Todorovicz powiedział: „...daremnie będziecie szukali dobrych ludzi, dopóki wygodnie jest być złym“ (jakoby sędzia niezawodnie stanie się uczciwym, jeżeli pensję pobierać będzie od przełożonego gminy). Mowę swoją Todorovicz zakończył temi słowy:

„...Dziesięć lat niezmiennie stoimy na pozycjach praw narodowych i wytrzymujemy krzyżowy ogień wrogich nam partyj... Cała złość, okrucieństwo i obrzydliwość serbskiej biurokracji spadała na nasze głowy.

I myśmy wszystko wycierpieli, i ani piędzi ziemi nie ustąpiliśmy wrogom wolności narodowej... Ofiary były wielkie, lecz my ich nie opłakujemy. Nie! Niech po trzykroć błogosławioną będzie ta jasna chwila szlachetnej walki w obronie tej wolności! Ona pozbawiła nas młodości, lecz obdarzyła nas w zamian słodkiem przekonaniem, żeśmy nie nadaremno spełnili powinność

Wielki król Patacake.

Król zajmuje się sprawami państwa.

Odziany w kostjum Tamerlana zasiadł król w swojej pracowni przed skromnem biurem.

Na stole nie było ani kawałeczka papieru, gdyż król nie znosił wszelkiego przeładowania. Ale wszędzie na stole, nawet na podłodze widniało mnóstwo guzików do dzwonków elektrycznych. Krótki napis oznaczał przeznaczenie każdego dzwonka. Ale król znał na pamięć swoją całą klawiaturę.

Patacake dotknął lekko jednego z guzików, i wnet ukazał się mały staruszek w złotych okularach, który zdawał się niemal znikać w fałdach ogromnego czarnego surduta. Skłonił się głęboko, rozwinął wielki arkusz i tremolującym, ale wyraźnym głosem zaczął czytać.

Staruszek piastował urząd niezmiernie ważny. Miał tytuł ultra-tajnego radcy, ale w kołach dworskich nazywano go powszechnie „śmieciarzem sławy“.

Papier w jego ręce była to gazeta, którą on sam jeden redagował, a w której przedrukowywano wszystko, co poprzedniego dnia prasa krajowa i zagraniczna doniosła o sławetnych czynach monarchy.

Wyciągi wybrane były naturalnie z zupełnie oficjalną bezstronnością. „Śmieciarz“ miał rozkaz zaznajamiać króla zarówno z krytyką, jak pochwałą jego osoby, z naganą, jak i obroną. Już od długiego szeregu lat sprawował te czynności pilnie i zręcznie i świetnie udało mu się przekonać jego królewską mość, że u jej stóp cały cywilizowany świat klęczy w głębokim podziwie.

Patacake posłyszał tylko jeszcze raz, że tysiąc najrozmaitszych głosów sławiło go, jako wzór wszystkich królów, jako klejnot bez skazy pośród panujących; osądził też, że wszystko jest jak najlepiej na tym najlepszym z światów.

Właśnie tego dnia porównywał go pewien amerykański dziennikarz z Karolem Wielkim. Król nie mógł się pohamować i osądził, że porówanie było bardzo pochlebne dla Karola Wielkiego. Żałował tylko, że tego nie zrobił przed Amerykaninem żaden okcitański dziennikarz.

Pewien francuski dziennikarz przeprowadzał paralelę między jedną z nowszych poezyj króla, a pewnym wierszem Wiktora Hugo. Król nie wziął mu tego bynajmniej za złe, choć Wiktor Hugo nie pochodził z królewskiego rodu, owszem przyznał, że ściśle wziąwszy, takie porównanie nawet królewskiemu dyletantowi pochlebiać może, skoro Wiktor Hugo w pisaniu wierszy był fachowcem.

Pewien okcitański dziennikarz sławił klasyczne cnoty króla, jego dobroć, łagodność i wspaniałomyślność. Winszował policji okcitańskiej, że skonfiskowała kilka pism, w których treścią i rysunkami bluźniono królewskiemu majestatowi. Pozatem zaklinał przyszłych sędziów, by nie mieli litości dla nikczemnych pamflecistów i proponował, by w ustawie okcitańskiej wprowadzono co żywo karę śmierci na palu dla takich bezczelnych pismaków.

Król chwalił bardzo te idee, pragnął tylko, by wyłączono kwestję palu. Sądził, że rozstrzelanie wystarczy najzupełniej, by zrobić porządek w tych przewróconych głowach.

Naraz przyszła królowi ochota zobaczyć te anarchistyczne i skonfiskowane pisma. Ale ultratajny radca zauważył, że je spalono, że ani jeden egzemplarz nie pozostał, że klisze poniszczono, drukarnię zamknięto, podczas gdy wszyscy rysownicy, redaktorowie, zecerzy i drukarze już są pod kluczem — które to zarządzenia są czynem prostej miłości bliźniego, gdyż oburzony tłum chciał zlynchować delikwentów.

To, co profesor mówił, było naturalnie oficjalną prawdą. Bo księgarze sprzedawali ukradkiem zakazane gazety; lud wydzierał je sobie prawie z rąk i bardzo się bawił przy czytaniu. Nawet podrzędniejszym urzędnikom na dworze udało się pochwycić kilka numerów.

Sekretarz dokończył swej lektury bez przerwy, tylko w jednem miejscu król omal nie wpadł w gniew, gdy się dowiedział, że pewien belgijski dziennikarz ośmielił się przeprowadzać paralelę między nim, Patacakem, a królem Leopoldem.

— Ten twórca akcyjnych towarzystw, ten niesumienny, przebiegły szachraj, ten filister bez godności, bez wymowy, bez czci, który hańbi boski urząd królewski! — zawołał oburzony Patacake.

Sekretarz zrozumiał, że pomimo swej ostrożności i długiego przyzwyczajenia, nie zawsze umiał się ustrzedz przed drobnemi głupstwami. To też dla ułagodzenia króla dodał:

— Wasza królewska mości, nikt nie czyta belgijskich gazet!

I zostawiwszy na sam koniec artykuł prawowiernego, konserwatywnego pisma stołecznego, w którym dowodzono, jak a + b, że król łączy w swej osobie cnoty i ducha Dżingishana, Karola Wielkiego, Ludwika XIV, Bonapartego, Goethego, Szekspira, Beethowena, poprostu całego panteonu zmarłych wielkości, dalej, że zesłanie takiego męża jest dowodem szczególniejszej łaski nieba dla narodu okcitańskiego i stanowi dowód nadziemskiego pochodzenia władzy królewskiej, jakoteż okcitańskiej królewskiej rodziny — — gdy to wszystko przeczytał, wypogodził się król, zdecydował, że wszystko idzie dobrze, że wie już dosyć o usposobieniu wszystkich ludów względem jego osoby i łaskawym gestem odprawił urzędnika.

(C. d. n.)

naszą... Ofiary były wielkie, lecz my nie ustępowaliśmy... Przez 10 lat pracowaliśmy, będziemy pracowali jeszcze lat 10, dopóki bije serce w piersi naszej; albowiem nie chcemy być innymi, jakimi byliśmy i w tej chwili jesteśmy!... Nie żądamy, iżby ktokolwiek cierpiał więcej, niźli my, kroczył dalej od nas. Będziemy i nadal stali na straży i walczyć będziemy w pierwszych szeregach, lecz wy nas nie opuszczajcie!... Nasze hasło: zwycięstwo albo śmierć!“...*)

Z pośród innych znanych działaczów partji radykalnej przemawiał (stosunkowo krótko) Jovan Dżaja**) o wewnętrznej polityce. Dowodząc, że Austro-Węgry, po zajęciu Bośni i Hercegowiny, grożą postąpić z Serbją w ten sam sposób, jak Anglja z Egiptem, Dżaja zawołał: „myśmy nie Egipcjanie; a gdybyśmy byli na ich miejscu, to prędzejby poszedł precz i kedyw i jego doradcy, niźliby ojczyzna nasza utonęła w sromotnem poniżeniu“.

*) Dera Todorovicz na początku lat 90-tych poszedł na stronę reakcji.

**) J. Dżaja został później ministrem w „zapredniackim“ gabinecie Vladana Gjorgjevića.

ZE SWIATA.

Anglicy w Tybecie. Kolumna angielska pod wodzą jen. Macdonalda w Tybecie dnia 27 lipca stała już tylko o 90 klm. od stolicy kraju Lhassy. Sprawozdawca *Daily Mail*, który towarzyszy korpusowi ekspedycyjnemu, telegrafował pod tą datą swemu dziennikowi następujące szczegóły:

Kolumny angielskie, wciągnięte w łańcuch, znajdowały się tego dnia nad brzegiem podługowatego jeziora Skorpionów. Wsie okoliczne, wszystkie co do jednej, puściuteńkie. Mieszkańcy, zabrawszy trzody i cenniejszy dobytek, uciekli w góry. Czółna rybackie albo też zatopione, albo też zawieczone na drugi brzeg jeziora. Wojsko tybetańskie stoi pod Czusbubem na połowie drogi od Lhassy. Zamki na linji pochodu i inne fortyfikacje opuszczone, Anglicy kolejno zostawiają w nich drobne garnizony.

* * *

Slad Andrée'go? Z Chrystjanji telegrafują, że według prywatnej wiadomości gazety *Verdens Gang*, pewien kapitan z Trowsoe znalazł na małej wysepce na północ od Szpicbergu, butelkę z listem śmiałego podróżnika, który 11 lipca 1898 roku z dwoma towarzyszami puścił się balonem do bieguna północnego. Bliższych szczegółów, zawartych w liście, spodziewać się można dopiero po upływie miesiąca.

Podobne wiadomości zjawiały się już bardzo często. Zazwyczaj pokazywało się, iż wieści pochodziły od później wysłanych ekspedycyj. Ostatnie doniesienie brzmi jednak tak stanowczo, że z ciekawością oczekiwać można dalszych szczegółów.

* * *

Pierwsza angielska kaznodziejka. W Leicester anglikański zarząd parafjalny powołał na kaznodziejkę 28 letnią pannę Gertrudę Petzolt. Jest ona rodem Niemką, skończyła wyższą szkołę żeńską w Szczecinie, a następnie na uniwersytetach angielskich studjowała łacinę, grekę i matematykę. W Edynburgu otrzymała stopień „master of arts“. W „Manchester college“ w Oksfordzie uczęszczała przez trzy lata na wykłady teologji. Będzie ona nietylko wygłaszała kazania, ale ma prawo wykonywać wszystkie duchowne obrzędy: chrzcić, dawać śluby i t. d.

* * *

Wojna przeciwko kapeluszom. W Anglji powstało stowarzyszenie przeciw-kapeluszowe. Nieprzyjaciele kapeluszy — nie damskich, lecz męskich — czapek itp. postanowili nie używać żadnego nakrycia głowy, chodzić nawet po ulicy z gołemi głowami, gdyż najnowsze badania naukowe stwierdziły, że kapelusze są przyczyną bólów głowy, łysienia i krótkiego wzroku. Najszkodliwsze są podobno cylindry. Podobno dzicy, którzy nie używają kapeluszy, nie wiedzą co to jest ból głowy i niema pomiędzy nimi łysych; dzicy mają zazwyczaj wzrok sokoli.

Wystawa przemysłu krajowego w Myślenicach.

Na wystawę w Myślenicach wysłaliśmy własnego sprawozdawcę, od którego otrzymujemy następujący przegląd:

I. Było to śmiałe przedsięwzięcie w miasteczku o mniej niż 3000 mieszkańców, położonem w odległości 20 kilku kilometrów od najbliższej stacji kolejí, urządzać wystawę, chociażby nawet pod protektoratem książęcym. Projekt taki mógł się wydawać niepodobieństwem, a jednak po obejrzeniu partykularnej wystawy stwierdzić trzeba, że wypadła wcale poważnie, a jej inicjatorzy mogą być poniekąd dumni, że właśnie w tych skromnych warunkach stworzono wystawę na której jest co oglądać i która każdego może zainteresować.

Na wystawę złożyły się produkty około stu producentów z całego kraju, a obejmuje 9 sal w gmachu szkoły miejskiej, na parterze i na piętrze. Jest tu dużo przedmiotow i produktów znanych i widzianych na wystawach krakowskich. Z produktów spożywczych, chyba zacząć należy od okazów zboża wszelkiego rodzaju wystawionych przez panią Czarnowską z Dolnej Wsi, p. Stan. Konopki z Mogilan, owoce i zboża dworu Zawada, zboża, miód i wina owocowe p. Kleberta z Myślenic, oraz zboża i centryfuga (miodarka) własnego pomysłu p. Aud. Średniawskiego z Górnej Wsi.

Okazałe są przedmioty cukrowni w Przeworsku: Cukry wszelkiego rodzaju, kształtu oraz i smaku. Potem fabryka Brandstatter i Ska we Lwowie, znane produkty pierników pana St. Gurgula z Jarosławia, tudzież pierniki z fabryki, pierników, ciast i cukrów Franciszka Datki w Stryju. Cykorja z Horodenki, kawa zdrowia p. Łuczki z Podgórza. Suszone jarzyny i wódki z Izdebnik, oraz produkty browaru w Tenczynku i wódki dra J. Zdunia z Raby Wyżniej.

Przechodzimy do oddziału przetworów chemicznych, gdzie dominuje fabryka chemiczna „Tlen“ z licznymi okazami mydeł pachnących, perfum i pachnących wódek; fabryka p. Rożnowskiego w Krakowie wystawiła swoje mydła; E. Friedrich we Lwowie mydła i świece stearynowe; dentysta Erlich w Jarosławiu pastę na zęby; fabryka „Iskra“ w Krakowie swoje wyroby i wreszcie Karmański i spół. w Dębnikach farby malarskie. Osobno figurują przetwory krakowskiej gazowni miejskiej.

Przemysł drzewny reprezentują: Związek stolarzy w Kalwarji, bardzo piękne okazy mebli gospodarskich i salonowych; J. Pryjma w Jaworowie wyroby do codziennego użytku; warsztat naukowy w Jaworowie zabawki; zabawki klockowe z fabryki p. Z. Janikowskiego w Krakowowie; wyroby szczotkarskie fabryki inż. Boguckiego w Krakowie: wyroby rzeźbiarskie i tokarskie p. Niewratka ze Lwowa; J. Paczulski w Kalwarji 3 skrzypce; wyroby tokarskie J. Rachwała w Rzeszowie; W. Głuszek w Białej taczki i przyrządy gospodarskie; oraz pługi z Nowego Sącza braci Fröhlich.

Do produktu drzewnego zaliczyć należy i koszykarstwo. Ten dział reprezentowany jest najokazalej, a wyroby budzą najwięcej zainteresowania i znajdują liczny pokup. Dwie szkoły z Zatora i Nieznatowic dostarczyły najpiękniejsze okazy. Prace włościanina Fr. Fronczaka z Krzywaczki zajmują poważne miejsce pomiędzy wyrobami koszykarskimi. Najwięcej zajmuje w tym całym oddziale garnitur w bambusowej oprawie, blaciki na stole i siedzenia wyplatane z drobniutkiej słomki w czterech barwach na wzór kilimków. Duży garnitur ogrodowy, garnitur z łyka plecionego, koszyk na kwiaty i wiele innych przedmiotów drobniejszych odznaczających się prawdziwym artyzmem, a cenami wcale przystępnemi.

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . .	2 kor.
kwartalnie . . .	6 „
rocznie	24 „

Za odnoszenie o 40 h. drożej.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . .	2 k. 70 h.
kwartalnie . .	8 k.
rocznie . . .	32 k.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Dominika wyznawcy; w piątek NMP. Śnieżnej i Oswalda króla.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 15, zachód przypada o godz. 7 minut 16, długość dnia godzin 15 minut 1.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Notarjat w Tarnowie. Zastępstwo wakującego po śmierci dr Brzeskiego notarjatu w Tarnowie powierzył tamtejszy sąd obwodowy p. Henrykowi Breyerowi, kandydatowi notar., długoletniemu pracownikowi w biurze zmarłego.

Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego na rynku w Tarnobrzegu, naznaczono na dzień 9-go września br. Pomnik ten jest dziełem p. Michała Korpala, rzeźbiarza z Krakowa, wzniesiony zaś został staraniem komitetu włościańskiego ze składek groszowych ludu.

Niemcy przeciw utrakwizmowi. Na dzień 18 sierpnia, a więc na sam dzień urodzin cesarza zwołali Niemcy w Opawie wiec z protestem przeciw wprowadzeniu polskiej i czeskiej nauki w seminarjach śląskich. Ponieważ rozeszła się pogłoska, że Polacy i Czesi zamierzają w ten sam dzień odbyć wiec i również w Opawie, posłowie obu narodowości ogłosili odezwę, w której wzywają ludność do zachowania powagi wobec prowokacyjnych demonstracji ze strony Niemców na Śląsku. Demonstracje ludności słowiańskiej byłyby dla Niemców bardzo pożądane, gdyż pozwoliłyby im grać rolę uciśnionych ofiar. — Wystarczy więc jeżeli gminy polskie i czeskie powezmą rezolucję, wyrażającą potrzebę utworzenia seminarjów polskiego i czeskiego na Śląsku. — W razie gdyby jakieś dalsze manifestacje były potrzebne, posłowie zawiadomią o tem ludność i wskażą jej w jaki sposób manifestacja ma odbyć się poważnie i godnie.

KRAKÓW. 4 sierpnia.

Pielgrzymki do Kalwarji. Bractwo Wniebowzięcia Matki Boskiej i Bractwa Ukrzyżowanego P. Jezusa, oba przy kościele P. Marji w Krakowie, urządzają pielgrzymki do Kalwarji na uroczystość Wniebowzięcia N. P. Marji. Pierwsze bractwo wyruszy 11 b. m., drugie 12 b. m. po uroczystych wotywach odprawionych w kościele P. Marji o godz. 7 rano.

Przemienienie Pańskie. Święto patronalne uroczyście obchodzone będzie w sobotę w kościele ks. Pijarów, a 40 godzinne nabożeństwo w kościele PP. Dominikanek na Gródku.

Zapiski osobiste. Prezydent sądu wyższego, dr Witold Hausner, powrócił z urlopu i objął urzędowanie

Wiceprezydent apelacji, p. Jarosław Stebelski, wyjechał na urlop

Prokurator państwa, dr Roman Doliński, wyjechał. W obowiązkach urzędowych zastępować go będzie radca-prokurator dr Kazimierz Czyszczan.

Pogrzeb ś. p. Izabeli Bilińskiej, żony dyrektora poczt i telegrafów w Krakowie odbył się wczoraj po południu przy nader licznym udziale publiczności. Kondukt pogrzebowy otwierała dziatwa ochronek, bractwa i duchowieństwo. Za karawanem okrytym wielu wieńcami, postępowała rodzina i liczny poczet urzędników pocztowych.

Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców, na wczorajszem Walnem Zgromadzeniu dokonało wyboru Rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej. Do Rady nadzorczej wybrano pp. Armółowicza, Godzickiego, Grossa, Jachimskiego, Jarrę i Radziszewskiego; do Komisji rewizyjnej pp. Adama Armółowicza, Gablenza, Ant. Grossa, dra Mokrzyckiego i Pompę.

Na dochód chóru Operetki lwowskiej daną będzie jutro nigdy jeszcze w Krakowie niegrana operetka Offenbacha „Bandyci“. Powodzenie „Pięknej Heleny“ świadczy, że krakowska publiczność przenosi starą muzykę Offenbacha, nad utwory współczesne aż nazbyt oddalone od tego niedościgniętego pierwowzoru. Jestto też dobrą rękojmią dla „Bandytów“, jak wiadomo jednej z lepszych operetek francuskiego mistrza.

Według pięknego zwyczaju przez oba pozostające do przedstawienia dni sprzedawać będą bilety w kasie dziennej teatru pp. artystki. Dzisiaj: pp. Kliszewska, Okońska i Staszko; jutro pp. Kasprowiczowa i Kliszewska.

Zuchwały napad. Do spacerującego wczoraj około godziny siódmej rano w głównej alei Błoń, b. prezydenta miasta p. Friedleina, przystąpiło nieznane indywiduum, pytając która godzina.

W czasie, gdy p. Friedlein w celu odpowiedzi spojrzał na zegarek, człowiek ów szybkim ruchem wyrwał mu zegarek z ręki, poczem przeszedłszy przez Rudawę zbiegł w stronę toru wyścigowego. Zawiadomiona policja, doniosła natychmiast o fakcie wszystkim okolicznym posterunkom żandarmerji.

Z głodu Wczoraj w nocy o godz. 10 wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło z Podgórza do szpitala św. Łazarza człowieka, którego znaleziono na ulicy w stanie bezprzytomnym. Po zastosowaniu środków ratunkowych okazało się, że zasłabłym był Józef Buczek, wyrobnik. Buczek od dni kilku nie mógł znaleźć zajęcia; z braku zarobku od dni kilku nic nie jadł, co się przyczyniło ostatecznie do omdlenia.

Składki na weteranów 1831 r. złożyli w miesiącu lipcu r. b. H. K. 1 kor. 50 h., p. Kazimierz Winnicki od obywateli dawnego obwodu stryjskiego 115 k. 41 h.

Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, portorja i t. p., razem 292 kor. 93 h., przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Omal nie pożar. Wczoraj około godziny 10 wieczorem, zapaliły się śmiecie nagromadzone na daszku, nad sklepem bławatnym p. I. Sobolewskiego. Od nich zapalił się szyld sklepowy płomieniem, który dość wcześnie dostrzeżony, ugaszony został przez stróża domu.

Ogień powstał od niezgaszonego papierosa rzuconego przez jakiegoś nieostrożnego palacza.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We czwartek 4 sierpnia: „Posłaniec Nr 6666", operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziehrera.

W piątek 5 sierpnia: „Bandyci", operetka w 3 aktach J. Offenbacha (na benefis chóru).

Humor polityczny.

Rozmowa telefoniczna.

— Dzińdzińdziń, hallo!

— Hallo! Tu petersburski pałac sprawiedliwości! Czego pan sobie życzy?

— Dzień dobry, panie kolego! Tu sąd w Królewcu. Czy nie mógłby nam pan powiedzieć, jak to właściwie się rzecz ma z niemiecko rosyjską wzajemnością? Mamy tu pewien proces, a nie znamy rosyjskiego prawa.

— Pociesz się pan, panie kolego, my rosyjscy sędziowie, nie znamy go także.

— Ale jabym chciał koniecznie wiedzieć. Niech pan będzie łaskaw...

— Trzeba się było o to dowiadywać przed procesem.

— Na drugi raz będę wiedział.

— Dowiem się i zadepeszuję panu. Na wszelki wypadek możecie tymczasem skazać oskarżonego. My przynajmniej w Rosji robimy tak zawsze.

— Dziękuję najuprzejmiej.

— O, proszę, bardzo mi było przyjemnie.

Dzińdzińdziń.

Wystawa metalowa.

Z placu wystawy metalowej. Budynki drewniane wystawowe już ukończone. Przechodniowi przedewszystkiem rzuca się w oczy główna brama od ul. Dietlowskiej, bardzo ładna i ozdobna w stylu zakopiańskim z dwiema ubikacjami po bokach, przeznaczonemi na kasy.

Rotunda, z ułożoną już zupełnie podłogą, okazuje się bardzo obszerną, jak również pawilon przemysłowy. Do tego ostatniego prowadzi wejście od strony skweru, który otoczono oparkanieniem. Nad wejściem widać duże koło, przeznaczone na tarczę zegara wieżowego p. Mięsowicza z Krosna. Otwarta hala na maszyny podzielona na dwie części, również rozległa, może pomieścić znaczną liczbę wielkich rozmiarów objektów wystawowych.

Poza głównymi budynkami wystawy kończy się budowa restauracji również w stylu zakopiańskim, do której prowadzą dwa bardzo starannie wykonane chodniki betonowe. Od strony ul. Wielopole zbudowano mniejszą bramę na podobieństwo chaty wiejskiej, ku której będzie kierowany ruch dorożek z przybywającymi na wystawę gośćmi. Skwer plantacyjny porządkuje służba miejska w ostatnich dniach. Wogóle myśl oparkanienia skweru wraz z wystawą, jest bardzo szczęśliwą.

Publiczność bowiem będzie miała obszerne miejsce na wypoczynek w trakcie zwiedzenia wystawy. Plac jest tak obszerny, że od strony ul. Wielopole, mimo ogromnych zabudowań wystawowych pozostało jeszcze dosyć miejsca wolnego. Stanie na niem kilka mniejszych prywatnych pawilonów z żelaza, których zabudowanie nastąpi szybko, gdyż części składowe są gotowe, potrzeba je tylko połączyć śrubami.

Praca biura wystawy wobec nowych zgłoszeń i najrozmaitszych czynności zwiększa się z dniem każdym, tak, że personal biura musiano powiększyć. Prezes p. Zieleniewski i dyrektor p. Rolle oraz członkowie komitetu mają codziennie do załatwiania coraz większy nawał spraw bieżących. Oby tylko te obywatelskie usiłowania jak najpomyślniejszy wydały rezultat.

Na wystawę nadesłano już wyróżniające się cenne zabytki historyczne użyczone przez muzeum djecezjalne tarnowskie, mianowicie: kielich gotycki, parę ampułek barokowych, szklannych srebrem montowanych, krzyż romański i wiele innych okazów, które będą prawdziwą ozdobą wystawy. Szczególnie odznacza się kapa z srebrnemi złoconemi klamrami w stylu późnogotyckim, haftowana srebrem i złotem. Pokaźną ilość wyrobów złotniczych zgłosił również pan Eug. Kleitz, właściciel firmy Gioxelli, p. Wład. Przybysławski ze Lwowa, oraz pan Benedyktowicz.

Komitet wystawowy wniósł prośbę do konsystorza książęco-biskupiego o udzielenie pozwolenia na wypożyczenie metalowych zabytków kościelnych znajdujących się po kościołach i skarbcach klasztornych.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Klęska Kuropatkina.

Petersburg 3 sierpnia. (Oficjalnie). Telegram Kuropatkina pod datą 1 sierpnia: Według sprawozdania szefa oddziału wschodniego, wojska nasze po opuszczeniu wysuniętych pozycji w dolinie Janczelin cofnęły się na Landiatsen, w kierunku Sajmatse-Liaojang. Wojska nasze stoczywszy wczoraj zaciętą walkę, cofnęły się z pozycji przedniej na pozycję główną. — **Straty są ciężkie.** Spodziewam się, że wojska nasze na głównej pozycji stawią z pomyślnym skutkiem czoło.

Według sprawozdań dni ostatnich skoncentrował jenerał Kuroki wszystkie swe siły dla ataku na linji Sajmatse-Liaojang. Operacje jego zwrócą się prawdopodobnie w kierunku ku Bensikou i Lasser, które to miejscowości leżą na prawym brzegu rzeki Tajtseho.

Na południowym froncie maszerował nieprzyjaciel dzisiaj dość niezdecydowanie. Rekonesans wykazał, że nieprzyjaciel wykonuje ruch zmierzający do obejścia, przynajmniej trzema dywizjami lewego skrzydła naszych wojsk, ustawionego koło Hajczeng. Oddział wschodni nie toczył dzisiaj do południa żadnej walki.

W kierunku Sajmatse-Liaojang zauważono, że nieprzyjaciel postępuje małemi siłami na prawe skrzydło naszej straży tylnej.

Klęska Rosjan pod Tomuczen.

Tokio 3 sierpnia. Ostatniej soboty i niedzieli stoczono koło Tomuczen zaciętą walkę. — Miejscowość tę zajęli Japończycy odpierając Rosjan ku Hajczeng. Rosjanie zostawili na placu **1500 zabitych** i stracili 6 dział. Straty Jap. wynoszą około 400 ludzi. Rosjanie obsadzili wszystkie wzgórza na północ od Tomuczan gdzie od miesiąca wznosili fortyfikacje. Japończycy obsadzili wzgórza położone na południe. Atak rozpoczął się w sobotę. Rosjanie w niedzielę rano napierali silnie na jap. lewe skrzydło. Rosjanie otrzymali posiłki artylerji tak, iż mieli 21 armat. Japończycy otrzymawszy również posiłki wypędzili Rosjan na północ. Prawe jap. skrzydło było wystawione na silny ogień nieprzyjaciela. Marsz naprzód został powstrzymany. Koło wieczora zostali Rosjanie z wielkiemi stratami odparci. Rosyjska artylerja uniemożliwiła Japończykom pościg. Rosjanie cofnęli się ku Hajczeng.

Aleksiejew w Władywostoku.

Petersburg 3 sierpnia. (Ros. aj. tel.). Wicekról Aleksiejew odjechał dnia 31 lipca do Charbina, a stąd po dwudniowym pobycie do Władywostoku.

Eskadra władywostocka.

Petersburg 3 sierpnia. Skrydłow donosi dalej w swym raporcie: Dnia 23 lipca okręt niemiecki „Tea", który jechał z Ameryki do Jokohamy, został zatrzymany i skonfiskowany, gdyż wiózł jedynie ładunek ryb suszonych. Wobec niemożliwości przetransportowania tego okrętu do portu rosyjskiego, zatopiono go.

Dnia 30 lipca wjechała eskadra ponownie w cieśninę Tsugarską. O godz. 3 po poł. zauważono na północnem wybrzeżu japoński krążownik III. kl., jak się zdaje „Takao" z 3 łodziami torpedowemi, z jedną łodzią żaglową typu „Corgo" i czterema torpedowcami. Okręty te jechały w tym samym kierunku co i nasza eskadra. Równocześnie po stronie północnej cieśniny ukazał się okręt pancerny dla obrony wybrzeży, typu „Sayen". Wszystkie te okręty trzymały się zdala od naszych okrętów i o godz. 5 po poł. zawróciły nagle.

Eskadra nasza nie odniosła żadnego uszkodzenia i nie straciła ani jednego żołnierza. Również z okrętów zatopionych nie zginął żaden człowiek.

Listy z obozu rosyjskiego.

Rzym 3 sierpnia. *Giornale d'Italia* ogłasza kilka listów Don Jaymesa burbońskiego, syna Don Carlosa. Pierwszy list datowany z 9 czerwca z Wafanku przedstawia położenie w obozie rosyjskim, opisuje kradzieże, jakich się dopuszczają Chińczycy, brak żywności i paszy. Drugi list nadesłany z Liaojangu z daty 18 czerwca donosi również ponownie o braku żywności. W czasie 36 godzin, które list opisuje, otrzymali żołnierze tylko trochę herbaty i cukru, jako całe pożywienie. Tylko tytoniem i herbatą mogą się żołnierze utrzymać przy siłach. Jenerał Samsonow, według tego listu, okazał w walkach koło Wafanku w dniach 13, 14 i 15 czerwca wielką waleczność. Japońskie granaty zmiatały formalnie szeregi Rosjan.

Don Jayme ocenia liczbę Rosjan poległych pod Wafanku na **4.500—5.000**. Oprócz tego stracili Rosjanie 17 armat i zabrali ze sobą 1000 rannych. Po drodze z powrotem brak chleba był ogromny, ponieważ magazyny Wafanku spalono przed cofnięciem się wojsk, gdyż wogóle tej ewentualności nie przewidywano.

Zatonięcie „Kasugi".

Rzym 3 sierpnia. *Giornale d'Italia* dowiaduje się z Jokohamy, że wybudowany we Włoszech krążownik pancerny „Kasuga" zatonął.

Depesze nocne.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn 4 sierpnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Niuczwang z jak najautentyczniejszego źródła, że ostateczny szturm na Port Artura nastąpi dopiero wtedy, gdy Japończycy zdobędą ostatnie forty zewnętrzne. Wprawdzie dotychczasowe tryumfy i powodzenia oręża japońskiego pod Portem Artura są już obecnie tak wielkie, że Japończycy mogliby już przypuścić szturm ostatni, ale japoński minister wojny otrzymał od mikada wyraźny rozkaz, aby oszczędzał żołnierzy i raczej odłożył szturm jeneralny o kilka dni lub tydzień, niż forsował zdobywanie szańców ofiarami.

Czifu 4 sierpnia. (Reuter). Trzydniowy szturm na zewnętrzne obronne forty na północ i na wschód od Portu Artura nie odniosły żadnego skutku. Dżonki przybyłe z Portu Artura przywiozły następujące wiadomości:

Dnia 26 lipca przed świtem rozpoczęli Japończycy atak na fort nadbrzeżny Kwokau. Rosyjska straż przednia została odparta. Admirał Togo ostrzeliwał równocześnie forty z dalekiej odległości. Ogień z fortów rosyjskich zmusił okręty japońskie do trzymania się w bezpiecznem oddaleniu i uniemożliwił współdziałanie okrętów z baterjami lądowemi. Rano dnia następnego rosyjska flota opuściła port pod ochroną bateryj ustawionych na Złotej Górze. Flota rosyjska nie otworzyła jednakże ognia i po niedługim czasie powróciła na swe stanowisko.

Atak od północnej strony odbył się dnia 27 lipca. Lewe skrzydło Japończyków ruszyło przeciw Rosjanom w Sziusziling, zostało jednakże odparte. Dżonki pozostawały przez trzy dni w pobliżu Portu Artura, nie słyszały jednak dalszego ostrzeliwania.

Rosyjskie lazarety w Porcie Artura są przepełnione tysiącami rannych. Rannych rozmieszczono nawet w sklepach i w domach Chińczyków.

Londyn 4 sierpnia. (Tel. wł.) Dzienniki ostatnie donoszą z Czifu na podstawie opowiadania pewnego Rosjanina, który na dżonce chińskiej uciekł z Portu Artura, że bombardowanie twierdzy, które rozpoczęło się dnia 26 lipca o 4-tej rano, skończyło się dopiero w nocy z 28 na 29, nie ustając ani na chwilę. Straty Rosjan dochodzą do 6 tysięcy ludzi. Ataki Japończyków

były rozpaczliwe. Japończyków miało poledz do 20.000 (??) zarówno od ognia dział rosyjskich, jak i od wybuchu min podziemnych, tak strasznego, że w niektórych miejscach ginęło ich od wybuchu równocześnie 100 — 200.

Pomimo to zdobyli Japończycy wszystkie forty prócz „Złotej Góry“. Po szturmie cofnęły się bataljony japońskie na wschód.

Dzienniki angielskie notując to opowiadanie, kwestjonują jego prawdziwość, gdyż tak wielkie straty rosyjskie musiałyby wpłynąć na oblężonych nader demoralizująco, a tem samem pozwoliłyby Japończykom odnieść większe korzyści.

Bitwa na całej linji.

Petersburg 4 sierpnia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą:

Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że od **trzech dni toczy się na całej linji naszych wojsk zacięta bitwa** z Japończykami. O przebiegu i stratach nie nadeszła dotychczas żadna wiadomość.

Petersburg 4 sierpnia. (Oficjalnie). Telegram jenerała Kuropatkina do cara Mikołaja donosi pod datą 2 b. m.:

Dzisiaj cofnęły się nasze wojska z Hajczeng na drogę ku Anszanczan, zupełnie nieścigane przez nieprzyjaciela. Mimo ogromnego upału, cały ten ruch odbył się w zupełnym porządku.

Dla ułatwienia wojskom pochodu zaopatrzono każdą kompanję w wozy, na które złożono płaszcze i zbyteczne do walki przedmioty. Mimo wszelkich zarządzeń przeciw żarowi słońca, liczba tkniętych udarem słonecznym jest dość znaczna.

Od wojsk rozmieszczonych na północnym wschodzie nie nadeszła dziś żadna ważniejsza wiadomość.

Tokio 4 sierpnia. Według urzędowego sprawozdania jenerała Kuroki, w potyczkach koło Jangculin i Kasulinca padło po stronie japońskiej 6 oficerów, zaś 16 odniosło rany. Oprócz tego stracili Japończycy 950 ludzi zabitych i rannych.

Bitwa pod Tomuczen.

Tokio 4 sierpnia. (Urzędownie) Z armji, która wykonała atak na Tomuczen, nadeszły następujące wiadomości:

Atak rozpoczął się dnia 30 lipca. Nieprzyjaciel miał silnie obwarowane stanowisko na wzgórzach koło Tomuczen, które rozciągało się na południowy wschód od Hajczeng.

Dnia 31 lipca wywiązała się zacięta walka, która trwała cały dzień. Lewe skrzydło Japończyków wypędziło nieprzyjaciela z zajmowanego przez niego stanowiska i zagrażało dostaniem się na tyły głównej siły nieprzyjaciela, skutkiem czego tenże był zmuszony cofnąć się ponownie ku Hajczengowi. Nieprzyjacielskie wojska stały pod wodzą jenerała-majora Aleksiejewa i składały się z dwóch dywizyj piechoty i 6 bateryj. Japończycy zdobyli 6 dział polnych i pojmali wielu Rosjan do niewoli. Straty Japończyków wynosiły **300** żołnierzy, podczas kiedy Rosjanie na samem pobojowisku zostawili **1.500 żołnierzy.**

Położenie Kuropatkina.

Wiedeń 4 sierpnia. (Tel. wł.) Wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne wygłaszają ten pogląd, że obecne położenie armji rosyjskiej pod Liaojang jest **beznadziejne.** Wczorajsze bowiem doniesienia gazet angielskich, że od 48 godzin na całym froncie toczy się bitwa, potwierdziły dzisiejszej nocy depesze ze źródeł rosyjskich.

A nadto nadesłany w nocy telegram ajencji rosyjskiej z Mukdenu konstatuje, że od trzech dni brak bezpośrednich wiadomości od Kuropatkina. (Ostatni jego raport nosi datę 2/VIII). Okoliczność ta dowodzi, że **jest on już odcięty od Mukdenu i że Japończycy stanęli już na torze kolei mandżurskiej między** Liaojang a Mukdenem.

Londyn 4 sierpnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* uwzględniając stan armji rosyjskiej i jej obecne położenie, podaje, że **najdalej do trzech dni świat dowie się o kapitulacji Kuropatkina.**

Plewna mandżurska.

Londyn 4 sierpnia. (Tel. wł.) *Standard* donosi z Petersburga, że Kuropatkin jest zdecydowanym zamknąć się w Liaojang, jak Osman Basza w Plewnie i stawić tam opór Japończykom. Fortyfikacje Liaojang są dosyć silne i mogą dłuższy czas wytrzymać szturmy. (Patrz dzisiejszy artykuł: „Ofenzywa Japończyków“. Red.) Jednakże brak żywności nie pozwoliłby Kuropatkinowi trzymać się w Liaojang tak długo, jak Osmanowi Baszy w Plewnie. Kuropatkin liczy jednak, że Aleksiejew, który obecnie otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu z Władywostoku do Mukdenu, stanie na czele nowo tworzącej się tam armji z nadpływających z Europy wojsk i na czas jeszcze zdąży Kuropatkinowi na odsiecz.

Powrót Aleksiejewa.

Petersburg 4 sierpnia. (Ros. aj. tel.). Z miarodajnej strony zapewniają, że namiestnik Aleksiejew opuścił wczoraj Charbin, udając się z powrotem do Mukdenu.

Londyn 4 sierpnia. (Tel. wł.). Powrót Aleksiejewa do Mukdenu nastąpił na wyraźny rozkaz cara. Przypuszczają, że ma on rozpocząć działania celem przyjścia z pomocą Kuropatkinowi i ratowania odciętej jego armji.

Głód w armji rosyjskiej.

Londyn 4 sierpnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że w armji rosyjskiej już od 10 dni panuje brak żywności i wody. Żołnierze nieraz przez dwa do trzech dni nic nie mają w ustach i **padają z głodu. Nawet oficerowie** otrzymują tylko od czasu do czasu po kilka kawałków cukru. Chleba nie widziano już od dni kilkunastu. Wojsko jest zdemoralizowane, zniechęcone i nie chce się bić. O przebiciu się armji Kuropatkina przez wojsko japońskie nie może być już mowy.

Eskadra władywostocka.

Petersburg 4 sierpnia. (Tel. wł.). Eskadrę władywostocką, która szczęśliwie powróciła do Władywostoku, ludność i załoga przyjęły owacyjnie. Obiega pogłoska, że podejmie ona wkrótce nową wycieczkę, mającą na celu połączenie się z flotą ochotniczą rosyjską, która obecnie znajduje się na Oceanie indyjskim.

Kwestja kontrabandy.

Wiedeń 4 sierpnia. (Tel. wł.) *Wien. Allg. Ztg.* donosi, że Koła dyplomatyczne podjęły myśl zwołania międzynarodowej konferencji dla rozwiązania kwestji kontrabandy wojennej. Myśl tę popierają bardzo rządy: amerykański i angielski.

Londyn 4 sierpnia. (Tel. wł.) Rada gabinetowa, która obradowała wczoraj nad sprawą zajmowania statków neutralnych przez okręty rosyjskie, nie powzięła jeszcze uchwały. Prasa angielska uważa notę rosyjską za niewystarczającą, gdyż nie wyjaśnia ona charakteru floty ochotniczej rosyjskiej.

TELEGRAMY.

Zmiany w notarjacie.

Wiedeń 3 sierpnia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł notarjuszy Kazimierza Góyskiego z Tuchowa do Przeworska i Wincentego Lasko z Jaworzna do Tuchowa.

Wizyty monarchów.

Wiedeń 4 sierpnia. (Tel. wł.) *Wien. Allg. Ztg* donosi, że zjazd cesarza Franciszka Józefa z królem Saskim odbędzie się w Gasteinie dnia 5 go b. m., również potwierdza wiadomość o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z królem Edwardem w Marjenbadzie.

Ów dziennik zaznacza dalej, że cesarz Franciszek Józef zdecydowany jest ze względu na swój wiek podeszły nie podejmować już żadnej podróży za granicę celem wizytowania dworów. Panujący obcych państw przyjęli tę decyzję do wiadomości i oświadczyli gotowość przybywać do zdrojowisk austrjackich dla widzenia się z cesarzem.

Bomby w Trjeście.

Trjest 4 sierpnia. Wczoraj przedpołudniem uwięziono dwu dalszych członków Towarzystwa „Societa gimnastica“, z powodu fałszywych zeznań przed sądem.

Powstanie Hererów.

Berlin 4 sierpnia. Jenerał Trotho donosi, że pod Okatałaj oddział 150 Hererów zaatakował jedną kompanję strzelców. Napad został odparty, przyczem 50 Hererów zginęło. Z Niemców ranny ciężko jeden podoficer, a lekko dwóch żołnierzy.

Strejk robotników naftowych.

Borysław 3 sierpnia. Wczoraj w południe zebrała się część strejkujących w Tustanowicach i udała się stamtąd w pochodzie do Truskawca, a przybywszy tam przeciągała przez zakład kąpielowy śpiewając „Czerwony sztandar“ i wznosząc okrzyki na cześć strejku. Na miejsce przybył urzędnik wraz z żandarmerją i przeszkodził projektowanej zabawie na deptaku i pochodowi robotników z powrotem przez zakład. Robotnicy wyruszyli o godz. 5 tej popoł. z Truskawca, a przed Borysławiem rozeszli się spokojnie.

Borysław 3 sierpnia. Aresztowano tutaj agitatora Rychlickiego, z powodu udziału tegoż w napadzie na robotników pracujących w kopalni Łaszcza i odstawiono go do sądu w Drohobyczu. Aresztowano także pewnego człowieka podejrzanego o podpalenie szybu Zeitlebena i Stybera. Tej nocy obrzucili strejkujący kamieniami posterunek żandarmerji, który dał strzał nie raniąc nikogo.

Kompetencja ministerstw rosyjskich.

Paryż 3 sierpnia. Z Petersburga donoszą, że sprawy policyjne będą oddzielone od ministerstwa spraw wewnętrznych i otrzymają osobnego szefa, zaś na przyszłość minister spraw wewnętrznych zawiadywać będzie tylko sprawami administracji.

Anglja a Indje.

Londyn 3 sierpnia. W Izbie gmin zabrał głos premier Balfour podczas dyskusji nad etatem dodatkowym dla systemu obrony i wywodził, że Indje z powodu trudności transportowych leżą poza obrębem praktycznych problematów wojskowych. — Jedynemu możliwemu, w tej części świata nieprzyjacielowi, nie może Anglja pozwolić na powolne pochłonięcie krajów leżących między angielskimi a rosyjskimi obszarami. Był czas kiedy inwazja do Indji była śmieszną zmorą. — Ale ówczesna Rosja była zupełnie odmienną od Rosji dzisiejszej. Rosja posiada obecnie linję kolejową wprost do granicy Afganistanu, a drugą linję kolejową zamierza wybudować. Najmniej spodziewa się minister starcia z Rosją, ale każdy naród, graniczący z drugiem mocarstwem, musi się spodziewać, że w danym razie może się zawikłać w wojnę z nieprzyjacielem.

Bunt garnizonu.

Londyn 3 sierpnia. *Times* dowiaduje się z Tangeru, że tamtejszy garnizon odmawia posłuszeństwa z powodu zaległości w wypłacie żołdu.

Wiedeń 3 sierpnia. Były inspektor artylerji fortecznej feldmarszałek porucznik Semrad zmarł.

Rzym 4 sierpnia. Wczoraj otwarto radio-telegraficzną linję pomiędzy Bari i Antivari. W Antivari był na uroczystem otwarciu stacji obecny ks. Mikołaj Czarnogórski, w Bari był na uroczystości markiz Solari. Ks. Czarnogórski wystosował telegramy do cesarza Franciszka Józefa, cara rosyjskiego, króla włoskiego i serbskiego.

Cetynia 4 sierpnia. Czarnogórski minister spraw zagranicznych Bukovic, wygłosił mowę na otwarciu stacji radio-telegraficznej w Antivari. Podniósł on dobre stosunki między Czarnogórą a Włochami i powitał wynalazcę Marconiego.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3-—. Marki 117·27 Renta majowa 99·40, Węg. renta koronowa 97·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 683·75, Akcje węg. 751·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Uniobanku 516·50 Akcje Länderbanku 424·—, Akcje kolei państ. 682·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 488·—, Akcje tytoniowe 340·—, Akcje Alpiny 438·— Losy tureckie 126·75, Rub e 252·75

Cukier (spok.) 22·05, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 3-go sierpnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90. Towarzystwo dyskontowe 188·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od [illegible], która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

!Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL 1769

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
BULION Wołyński hygieniczny 1 kg.	„	2·80

!Herbata z Brodów!

Abituryent gimnazyalny

z maturą, poszukuje lekcyi w miejscu (Kraków), post. rest. „Abituryent“ za okazaniem kwitu insertowego. 1691 2 4

Piwniczny

(kiper) 2626 2 5

rutynowany, starszy, znajdzie umieszczenie u firmy

A. Hawełka.

Kucharz lub kucharka

jest zaraz potrzebny do prowadzenia i wykonywania kuchni przy handlu. Wiadomość ul. Graniczna Nr. 2, I ptr. 2628 2 3

Miód pszczelny

świeży (lipcowy, tegoroczny), patoka kuracyjno-deserowy, bez żadnych dodatków, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już **z opłatą poczty za 6 koron**, z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygm.** ...yńskiego w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 2489 19 80

Na nalewki owocowe

Spirytus 97½% T.

najczyściejszy, bezwonny,

poleca handel kolonialny

J. F. Fischer, Kraków,

Rynek, Linia A-B,

pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 1684 87 0

LICYTACYA.

W **dniu 8 sierpnia 1904** o godzinie 10 tej przed południem odbędzie się w ck. Sądzie powiatowem w Podgórzu, w biurze Nr 8, licytacja realności lwh. 203 l. sp. 56 w Zakrzówku 5 minut od Krakowa położonej, składającej się z domu murowanego parterowego o jednem skrzydle piątrowym (kubikacyi) i ogrodu. Cena szacunkowa 4480 koron 10% wadium. 2611 3 3

Błaga o litość

...ruszka 84 lat licząca, wdowa po we... ...nie z roku 1861, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

...wa datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum! 1787

Główne składy we Lwowie: Hay, Mikolasch; Kraków: Reim

Fabryka pieców kaflowych

przyjmuje

wszelkie **roboty kaflarskie** i sprzedaje **kafle** na sztuki po cenach najniższych.

WŁADYSŁAW WOJTYGA

w Zakrzówku pod Krakowem.

2469 8 8

Kompletnie urządzona

fabryka waty

z bardzo dobremi maszynami, o sile wodnej 12 koni parowych jest z powodu słabości właściciela **jak najtaniej do sprzedania.** Roczna dzierżawa budynków fabrycznych, magazynu oraz urządzenia siły wodnej K. 300. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administr. „Głosu Narodu“ pod **„W. H“.** 2577 3 4

Do sprzedania

z powodu przeprowadzki śliczny garnitur orzechowy (sypialnia) oraz inne tańsze meble Ul. Michałowskiego Nr. 10 II piętro, na prawo. 2580 3 3



W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od 60 ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1777

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda o tem broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez **privil. Schwanen-Apotheke Frankfurt a. M.** 1464 2 52

Skład apteczny

magistra farmacyi 1999

Jadwigi Klemensiewiczowej

Kraków, ul. Karmelicka 15,

poleca na obecny sezon:

WODY MINERALNE OGRZANE

do odpowiedniej temperatury — na szklanki, z mlekiem lub bez tegoż.

Adresy wszelkich zawodów i krajów potrzebne do wysyłania ofert, celem zawiązania stosunków handlowych **w międzynarodowem biurze adresów Józef Rozenzweig i Syn,** Wiedeń I. Bäckerstr. 3, Teleph. 16881, Budapeszt V. Nador utcza 13. Prospekty franco. 1862 0 20

Prasy do siana



do pakowania siana, słomy, lnu, wełny drzewnej, skór, pościółki, torfu, prasy hydrauliczne znakomitszej konstrukcyi

Ph. Mayfarth & Co., Wien II/1

Katalogi bezpłatnie

1868 1 10

Nasza największa troska?

tę dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opłatnie przez E. Szestaczka München II Brieffach 108. 2191 50 52

10.000 koron

jest do umieszczenia na drugą hipotekę po Banku. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 2616 3 5

Zaraz lub od 1 paźdz. poszukuje się

dworku z ogrodem

w najbliższej okolicy Krakowa, **do wynajęcia** na rok. Oferty składać w Administ. „Głosu Narodu“ „M. M“. 2623 2 3

ODEZWA

do serc miłosiernych!

OSOBA z dobrej rodziny, wdowa po wyższym oficerze wskutek nieszczęścia i choroby jest w bardzo opłakanem położeniu, prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc. Może kto się zlituje i da jej obiad albo kolację a Bóg stokrotnie wynagrodzi. Bliższych informacyi udzieli Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Krzyża Nr. 7.

Wszędzie we wszystkich aptekach do nabycia.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM aptekarza A. THIERRY'ego

powszechnie znany i ze wszech stron uznany.



Najskuteczniejszy przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami jak odbijanie zgaga, zatwardzenie tworzenie się kwasów uczucie sytości, kurcze żołądka, brak apetytu, katar, zapalenie, osłabienie, blednica etc. etc.

Działa uśmierzająco na ból i kurcze, łagodzi kaszel, rozwalnia flegmę, czyści.

Wysyłka w najmniejszych ilościach pocztą: **12 małych lub 6 wielkich flaszek kor. 5,** bez kosztów, zaś **60 małych lub 30 wielkich flakonów kor. 15** bez kosztów, netto.

W drobnej sprzedaży w składach kosztuje **1 mała flaszka 30 hal., — flaszka podwójna 60 hal.**

Zwraca się uwagę na jedyną prawnie i handlowo zastrzeżoną zieloną markę ochronną z zakonnicą **„Ich dien“ Allein echt.**

Naśladownictwo tejże marki, sprzedaż oraz odsprzedawanie innych prawnie niedozwolonych i handlowo nieupoważnionych Balsamów będzie sądowo-karnie ściganem.

Aptekarza A. Thierry'ego MAŚĆ BABKOWA



działa łagodząco, rozpuszczająco, uzdrawiająco, wyciągająco etc. Wysyłka w najmniejszych ilościach pocztą: 2 słoiki opłatnie **kor. 3·60.** W drobnej sprzedaży w handlach słoi **kor. 1·20.** Przy sprowadzaniu wprost należy adresować: **Schatzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

Jeżeli kwota naprzód wysłaną będzie, może nastąpić przesyłka o jeden dzień wcześniej, jak za zaliczką, a odpadają w pierwszym wypadku wszelkie koszta; poleca się zatem kwotę natychmiast wysyłać, wypisując na odcinku przekazu zamówienie oraz dokładny swój adres. 2503

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2474 48 X.

---

1 faska	5 kg.	**Bryndzy** deserowej	kor.	5·20
1 „	5 „	„ majowej	„	4·80
1 „	5 „	„ ostrej	„	3·60
1 „	5 „	**Masła** naturalnego deserowego	„	9·—
1 „	5 „	„ świeżego	„	8·—
1 „	5 „	„ do kuchni	„	7·—
1 paczka	5 „	**Sera** górsko-szwajcarskiego	„	6·50
1 „	5 „	**Smalcu** wieprzow.	„	7·50
1 „	5 „	**Słoniny** grubej	„	6·—

wysyła tylko za gotówkę Dom specyałów węgierskich: **Kiefer Felix,** Kesmark (Węgry). 2505 9 6

Z Watykanu.

Prefektura pałaców Jego Świątobl. Papieża. **Rzym, dnia 4 sierpnia 1903.**

„Z prawdziwą radością dowiaduję się, że idąc za moją radą, posłałeś Pan Świętemu Collegium i kardynałowi Kamerlingowi Oreglia di S. Stefano podczas trwania Conclawe preparaty Sanatogen firmy Bauer & Cie. z Berlina. Z większą jeszcze przyjemnością, przyjąłem do wiadomości, że te preparaty Sanatogenu były bardzo chętnie używane przez wszystkie Ich Eminencye, jak również z przyjemnością przez św. pamięci Jego Świątobliwość zmarłego Papieża Leona XIII.

Sanatogen zasługuje według mego przekonania na to uznanie, gdyż z rezultatów moich doświadczeń i obserwacyj poświadczyć mogę, że preparat ten ***nie potrzebuje się obawiać żadnej konkurencyi ze strony innych dotąd znanych środków wzmacniających.***

Z wysokiem poważaniem

Podp. Profesor Comm. Giuseppe Lapponi.

Do tego sądu o wzmacniającym nerwy środku

„Sanatogen“

ze strony lekarza przybocznego Jego Świątobl. Papieża przyłączają się świetne uznania od przeszło 1700 profesorów i lekarzy, którzy Sanatogen zastosowywali wielokrotnie tak u dorosłych jakotoż i u dzieci z nadspodziewanie dobrym i szybkim skutkiem 1602 9 0

jako ostatni środek

do wzmocnienia osłabionego ciała,

przeczulonych i osłabionych nerwów.

Broszury i bliższych wyjaśnień udziela bezpłatnie BAUER & CIE., Sanatogenwerke, Berlin SW. 48. — Główny zastępca C. Brady, Wien I., Fleischmarkt 1.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1** złr. **50** ct., pocztą **1** złr. **60** ct.— Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **H. Bartmańskiego,** ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem“; **w Nowym Saczu** w aptece **L. Georgeo**; **w Bochni** w aptece **St. Pawłowskiego**; **w Kołomyi** w droguery **Filipa Fernbacha.** 1241 3 0

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.